

Globalizacja w czasach wikingów?

20 czerwca 2021

Globalizacja to pojęcie, którym opisujemy przede wszystkim współczesną rzeczywistość. Jeśli jednak zastanowić się nad tym, jakie procesy uważamy za jej podstawę, szybko okaże się, że korzenie globalizacji sięgają czasów bardzo odległych.



Rozwinięte kontakty handlowe, obejmujące różne państwa i kontynenty, elity wzbogacające się na sprzedaży ekskluzywnych towarów czy upowszechnienie się podobnych symboli w różnych częściach świata. Czytając taki opis, wiele osób wyobrazi sobie wielkie korporacje, handlujące nowoczesnymi rozwiązaniami IT czy logo McDonald's – znane od nowojorskiego Times Square po Fatima Jinnah Park w pakistańskim Islamabadzie. Przekraczające granice nowinki technologiczne czy wzory zdobiące przedmioty, którymi handlowały elity, nie są jednak wymysłem XX i XXI wieku. Funkcjonują już od stuleci, a około tysiąca lat temu ich przepływ, w różnych częściach świata nabrał szczególnego rozpędu. W swojej nowej książce Valerie Hansen sugeruje, że wówczas też zaczęła kształtować się globalna sieć dróg. Czy to wtedy zaczęła się globalizacja?

Globalizacja około 1000 roku?!

Pojęcie „globalizacji” po raz pierwszy pojawiło się w obiegu naukowym w latach 60. XX wieku. Do dziś powstały już dziesiątki, jeśli nie setki definicji tego zjawiska. Badacze podkreślali odmienne niuanse, jednak zasadniczo zgadzali się co do ogólnego charakteru zjawiska. Przykładowo Anthony Giddens rozumiał ją w następujący sposób:

„Globalizacja może być definiowana jako intensyfikacja relacji społecznych o zasięgu światowym. Relacje te łączą odległe miejscowości w taki sposób, że lokalne wydarzenia są kształtowane przez to, co dzieje się w odległości wielu mil od nich i vice versa” (A. Giddens 1990, s. 64).

Globalizację bada się najczęściej z perspektywy społeczno-kulturowej, ekonomicznej, politycznej czy geograficznej. Niektórzy naukowcy rozpatrywali to pojęcie także dla różnych realiów historycznych, choć wówczas termin ten definiowano najczęściej z dużą ostrożnością. W odniesieniu do odległych czasów rzeczywiście obserwujemy pewne procesy związane z globalizacją, choć nie jest to raczej globalizacja w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przede wszystkim w ujęciu historycznym trudno mówić o faktycznie globalnym zasięgu zjawiska, choć zasady jego działania praktycznie się nie zmieniły. Ciekawy przykład przenikania się stylów i rynkowej konkurencji z Chin dla połowy VIII wieku podaje V. Hansen w książce Rok 1000. Jak odkrywcy połączyli odległe zakątki świata i rozpoczęła się globalizacja:

„Niektóre z naczyń ceramicznych z Belitung wyglądają, jakby znajdowały się na nich arabskie inskrypcje, ale po bliższym zbadaniu okazało się, że nie są to arabskie napisy, lecz jedynie ich imitacje (...). Chińscy rzemieślnicy chcieli sprzedać talerzyki w imperium Abbasydów i wzięli pochodzące stamtąd wyroby ceramiczne za wzór. Nie znając jednak arabskiego, nie potrafili poprawnie napisać liter. Nie powstrzymało to jednak Chińczyków przed masową produkcją

ceramiki dla odbiorców arabskich, którzy uważali chińską porcelanę za lepszą, gdyż była tak cienka, że prawie przezroczysta, i dźwięczała przy stuknięciu. W obliczu chińskiej konkurencji abbasydzcy garncarze mniej więcej po 750 roku opracowali nową technikę zwaną glazurowaniem. Polega ona na pokryciu wypalonych naczyń warstwą srebra lub miedzi. Nadaje to naczyniom połysk, co znalazło uznanie wśród konsumentów zamieszkujących wybrzeże Afryki Wschodniej. Dzięki temu abbasydzcy garncarze mogli zachować część rynku, choć ich glazurowane kopie nie mogły się równać połyskiem z wypalaną w wysokiej temperaturze porcelaną chińską. Globalizacja działała wówczas tak samo jak dzisiaj”.

Opisana wyżej historia interesująco obrazuje ścisły związek zasad mechanizmów rynkowych ze zjawiskiem globalizacji. Arabski statek z ładunkiem przedmiotów wyruszył w podróż powrotną z chińskiego Kantonu. Jego celem była prawdopodobnie Basra lub Oman (znajdujące się wówczas pod panowaniem Abbasydów). Łódź została przypuszczalnie ściągnięta przez monsun i rozbiła się ostatecznie w okolicach cieśniny Malakka, w pobliżu indonezyjskiej wyspy Belitung. Jak widać, morskie wyprawy łączyły daleką Azję z Bliskim Wschodem już w IX wieku. W podobnym czasie, równie ciekawych przykładów dalekich wypraw morskich dostarczył świat wczesnośredniowiecznych wikingów.

Jak wikingowie dotarli do Ameryki?

Ze zjawiskiem globalizacji niewątpliwie łączą się morskie wyprawy. Zanim do Ameryki dotarł Kolumb, zrobili to skandynawscy osadnicy, którzy około 1000 roku spenetrowali tereny Nowej Fundlandii. Nie był to jednak jedyny kierunek na mapie wikińskiej ekspansji.

Warto pamiętać, że świat wikingów nie był jednolity. Skandynawowie (Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie) wyruszyli w różne rejony świata, a swoją obecność zaznaczyli m.in. na wschodzie (Stara Ładoga, Nowogród, Gniezdowo, Bulgar) i południowym wschodzie Europy (Kijów i Bizancjum), a także na

ziemiach dzisiejszej Polski, Francji, Wyspy Brytyjskich, aż po grenlandzkie Brattahlid i L'Anse aux Meadows na terenie dzisiejszej Kanady.

Przynajmniej część terenów, na których pojawiali się Skandynawowie, została przez nich skolonizowana – na drodze pokojowej lub poprzez podbój. Największe wpływy widoczne były oczywiście na terenach Wysp Brytyjskich, gdzie w IX i X wieku obszar północnej i wschodniej Anglii (tzw. Danelaw) znajdował się pod panowaniem Skandynawów (Duńczyków). Osiedlili się także na terenach północnej Walii, a być może, w początkach XI wieku mieli tam nawet jakąś władzę. Wpływy zaznaczyli również na obszarze dzisiejszej Szkocji. Z kolei tereny Irlandii od końca VIII wieku były gnębione najazdami wikingów, a początki miast takich jak Dublin czy Cork wiążą się ze skandynawską kolonizacją. Bardzo silne oddziaływania skandynawskie widoczne były także w Europie Wschodniej. W końcu to przybysze ze Szwecji odegrali kluczową rolę w utworzeniu Rusi Kijowskiej, tworząc elity tamtejszego państwa.

Na północnych terenach Słowiańszczyzny Zachodniej Skandynawowie prowadzili głównie pokojową działalność rzemieślniczą i handlową (choć należy pamiętać o ich konfliktach z plemionami Słowian połabskich), jednak w sensie politycznym nie odgrywali oni tam większej roli. Odmierna sytuacja miała miejsce na północy dzisiejszej Francji. Skandynawowie stworzyli tam księstwo Normandii, gdzie przybysze i zintegrowani autochtoni szybko wytworzyli trwający około 300 lat organizm państwowy. Aktywność wikingów była także widoczna na obszarze Półwyspu Iberyjskiego (zwłaszcza w połowie IX wieku, ale także w wiekach X i XI).

Największe wrażenie robi jednak ekspansja Skandynawów w kierunku północnego Atlantyku. Miała ona pokojowy charakter i była unikatowa na wielu płaszczyznach. Przemysław Urbańczyk trafnie stwierdził, że „Stworzenie interkontynentalnej i transoceanicznej strefy jednolitej kultury długo jeszcze nie miało odpowiednika w historii naszego kontynentu”. Przypomnę

tylko, że Skandynawowie osiedlili wówczas niezamieszkałe tereny: Islandię, Wyspy Owcze i Grenlandię. Stworzyli tam od podstaw nowe struktury osadnicze. Najtrudniejsze warunki przyrodnicze panowały na Grenlandii, choć nie był to najodleglejszy punkt, do którego dotarli Skandynawowie.

Około 1000 roku Leif Eriksson, wraz z towarzyszącymi mu mieszkańcami Grenlandii dotarł do jednej z wysp Ameryki Północnej. Nazwał ją Vinland, a według „Sagi o Grenlandczykach” miały być to tereny obfite w zwierzynę łowną, winogrona i futra. Pamiętać jednak należy, że nazwa ta nie pochodzi od vin – wina, a od vín oznaczającego łąkę, pastwisko. Takie tłumaczenie odpowiada naturalnemu krajobrazowi Nowej Fundlandii. Odnotowanie łąk i pastwisk w nazwie odkrytego terenu, nabiera szczególnego sensu, jeśli przypomnimy sobie, że miejscem, z którego wyruszyli tam Skandynawowie, była bardzo nieprzyjazna środowiskowo Grenlandia. Teoretycznie były to zatem tereny odpowiednie pod hodowlę i uprawę, czyli dokładnie takie jakich poszukiwali wikingowie.

Próby kolonizacji Ameryki, mimo że podejmowane kilkakrotnie, ostatecznie jednak się nie powiodły. Faktem jest, że skandynawscy przybysze założyli tam swój przyczółek (L'Anse aux Meadows), jednak dość szybko problemem okazał się czynnik ludzki. Skandynawowie nie potrafili wypracować odpowiednich stosunków z indiańskimi autochtonami – wpływ na to miały różnice kulturowe i niemożliwe do pokonania bariery językowe. Możemy mówić o pewnych, rytualnych wymianach między Indianami a Skandynawami, lecz ich wzajemne relacje budowała głównie nieufność, wrogość i potyczki. Po kilku próbach osiedlenia się w Vinlandii, Skandynawowie opuścili Amerykę Północną.

Warto jednak pamiętać, że byli to pierwsi europejscy „odkrywczy” Ameryki. Jak pokazała historia, dotarli tam, nie mając jeszcze odpowiedniego zaplecza i środków, które pozwoliłoby im na utrzymanie osadnictwa w rejonie Nowej Fundlandii. Był to jednak moment, w którym odległe tereny

zostały ze sobą połączone. Jak zauważa Valerie Hansen:

„Podróże Skandynawów przez Atlantyk miały istotne znaczenie, ponieważ stworzyły nowy szlak na zachód. Przecierając nową drogę około 1000 roku, Normanowie odegrali aktywną rolę w handlu wzdłuż ogromnego pasa terytoriów rozciągających się od L'Anse aux Meadows na zachodzie do Morza Kaspijskiego na wschodzie”.

Jak widać działalność wikingów w zależności od terytoriów, na których się pojawiali, miała odmienny charakter. Więcej na temat rzeczywistości (nie tylko Skandynawów) około 1000 roku i swego rodzaju globalizacji przeczytacie w książce: „Rok 1000. Jak odkrywcy połączyli odległe zakątki świata i rozpoczęła się globalizacja”.

Autorstwo: Jakub Jagodziński

Zdjęcie: [saramarses](#) (CC0)

Źródło: [Histmag.org](#)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](#)

Bibliografia

1. S. Brink, N. Price, „The Viking world”, London, New York 2012.
2. A. Giddens, „The Consequences of Modernity”, Cambridge 1990.
3. V. Hansen, „Rok 1000. Jak odkrywcy połączyli odległe zakątki świata i rozpoczęła się globalizacja”, Poznań 2021.
4. E. Roesdahl, „Historia wikingów”, Gdańsk 2001.
5. P. Urbańczyk, „Bliskie spotkania wikingów”, Wodzisław Śląski 2014.
6. P. Urbańczyk, „Zdobycy północnego Atlantyku”, Wrocław 2004.